

# Wstydzilem się być człowiekiem!!!

## Część druga

tekst: Filip Barche  
Absolwent m.in: Akademii Pedagogicznej w Krakowie  
i Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej we Włocławku  
wieloletni inspektor ds. zwierząt  
obecnie przebywający w USA – Chicago  
barche.blog.onet.pl

Pamiętam to jak dziś, choć minęło od tego przykrego zdarzenia 7 lat. Siedziałem sobie w herbaciarni w Toruniu ze znajomymi z Kolektywu Autonomistów, którzy niejednokrotnie pomagali w zwierzęcych sprawach. Piliśmy sobie jakąś dziwną herbatkę, której nazwy sobie nie przypomnę, wiem tylko, że miała smak lasu. Nagle zadzwonił mój telefon komórkowy.

Kobieta zapłakana, z drżącym głosem mówiła, szlochała, iż ktoś zabił jej psa. Zdarzenie miało miejsce kilkadziesiąt kilometrów od Torunia. Pojechałem tam. Widok był przerażający. Pies, a właściwie jego kawałki leżały na mokrym śniegu, wokół było pełno krwi kapiącej z głowy i nóg zwierzęcia. Widać było gołym okiem, iż zwierzę musiało być potwornie katowane przed śmiercią. Nie wdając się w szczegóły – bo nie ma sensu pisać tu o żmudnej pracy jaka zawsze towarzyszy dochodzeniu kto i dlaczego zabił lub okaleczył dane zwierzę lub zwierzęta – udało się wszystko ustalić. Sprawcą okazała się sąsiadka, która zabiła biednego psiaka z premedytacją. Była to kobieta w średnim wieku, na początku zaślaniała się swoją „głębką wiarą i miłością do kościoła katolickiego”. W jej domu wisały obrazy o treści religijnej, mnóstwo różańców i krzyży. Chyba ta „wiara” nijak się miała do prawdziwej

miłości, skoro sprawczyni potrafiła być tak sadystyczna. Jak wykazały badania lekarza weterynarii zwierzę przed śmiercią było katowane i bite. Zadano mu 17 ran, zmiażdżono podstawę czaszki oraz wydłubano mu oko. Wiem, że niektórzy czytelnicy mogą powiedzieć, iż przesadzam z tymi „kwiecistymi opisami”, lecz i tak staram się zminimalizować obrazowość danego zdarzenia. Niestety, życie bywa brutalne, szczególnie dla zwierząt. Uczestniczyłem w tysiącach interwencji, niejednokrotnie nawet bardziej brutalnych od tej opisywanej.

Pewnego dnia otrzymałem informację, że w położonym w lesie gospodarstwie są zaniedbane zwierzęta. Ciężko było trafić – miejsce to znajdowało się daleko od innych siedzib ludzkich. Z daleka widać było zaniedbane krowy. Zaniedbane jest złym określeniem, pasowałyby powiedzieć raczej – wychudzone do granic możliwości. Tylko duże błagalne oczy widać było z daleka. Zwierzęta mówiły tak wiele swoim spojrzeniem, prosiły o pomoc. W oborze stało kilkanaście krów, które tonęły we własnych odchodach, świnie biegały za oborą. Niektóre z nich przychodziły do krów i tuliły się do nich. Krowy zaś lizały je. Widać było, iż każde z tych zwierząt pomaga drugiemu przeżyć koszmar. Okazało się, iż właścicielka gospodarstwa zapomniała dbać o swoje zwierzęta i nie karmiła ich od kilku tygodni, a wcześniej też nie za bardzo się nimi interesowała.

Zwierzęta, jakby czując, że przychodzę im z pomocą, podbiegały do mnie i wpatrywały się prosto w oczy. Nigdy żadna, choćby najlepsza książka czy super film nie zastąpi żywego kontaktu ze zwierzęciem. Kto nie widział okropności jakie wyrządza człowiek zwierzętom, ten nie jest w stanie zrozumieć jaką potrzebne jest pomaganie krzywdzonym istotom, za którymi mało kto się wstawi. Za „dziękuję” wy-

starczy spojrzenie zwierzęcia, które swoimi oczami przekazuje podziękowanie.

Nigdy nie zapomnę konia, którego oprawca przez około 2 tygodni bił i nie dawał pożywienia. Aby przeżyć zwierzak gryzł drewniane belki w stajni. Był tak chudy, że nie miał siły wstać o własnych nogach. Leżał w gnoju i błocie. Pewnie marzył już o niebie dla zwierząt, nie dla ludzi, bo człowiek mógł kojarzyć mu się tylko z szatanem – taki los spotkał to zwierzę na Ziemi. Gdy zobaczyłem tego biednego konika pierwszy raz wstydiłem się już nie wiem po raz który, że jestem człowiekiem i należę do tego podłego gatunku. Postanowiłem pomóc zwierzęciu jak tylko się da. Udało się zebrać pieniądze na leczenie. Niestety, mimo pomocy jaką mu udzielono, zwierzę umarło na moich rękach. Pamiętam oczy tego konia – był już szczęśliwy, że odchodzi z tego świata. Patrzył na mnie tak wyrazistym i oddającym uczucia wzrokiem. Położyłem się przy nim, żeby czuć jego oddech, żeby nie czuł się już zagrożony. Łzy ciekły mi po policzkach, gdy zwierzę odchodziło, ale zarazem byłem szczęśliwy, iż już nie cierpi.

Pytają mnie nieraz ludzie, czy trudno być wegetarianinem. Jakby bycie wegetarianinem było jakąś pokutą lub cierpieniem. Odpowiadam, że to sposób patrzenia na świat i nie wyobrażam sobie inaczej żyć. Wszystko to co widzę pomagając katowanym zwierzętom jeszcze bardziej upewnia mnie w tym, iż słuszną drogę obrałem tam w rzeźni wiele lat temu. Nie mogło być inaczej...



Parę słów o autorze:

- 2000 Doprowadzenie do pierwszego w Polsce wyroku za zabicie zwierzęcia gospodarskiego (konia) po uchwaleniu ustawy o ochronie zwierząt – Sąd Rejonowy w Węgrowie.
- 2000 Otrzymanie nagrody za działalność na rzecz zwierząt, SEK – Klub Gaja.
- 1998 Doprowadzenie do pierwszego w Polsce wyroku po uchwaleniu ustawy o ochronie zwierząt za zabicie psa ze szczególnym okrucieństwem – Sąd Rejonowy w Chełmnie.
- 1999 Kurs w zakresie zawodowego inspektora TOZ.
- 1998 Kurs z zakresu edukacji humanitarnej.
- 1998 Kurs egzekwowania prawa.
- 1997 Kurs Zarządzania i Marketingu oraz kurs prowadzenia schronisk dla zwierząt.
- Wieloletnie doświadczenie w pracy z mediami: liczne programy TV, reportaże, interwencje, artykuły prasowe, wywiady radiowe. Udział w programach: *Rozmowy w Toku*, *Kawa czy Herbata*, *Interwencja*, *Uwaga*, *Dyżur* i wiele innych (zawsze opowiadałem na tematy związane z ochroną zwierząt itp.).
- 1998 Liczne publikacje z zakresu ochrony zwierząt i przemocy wobec zwierząt.
- 1998 ukończenie pracy dyplomowej pod tytułem „Agresja i przemoc wobec zwierząt wśród uczniów szkół podstawowych”.

## OCHRONA PRZYRODY – WSKAZÓWKI PRAWNE

*Polskie prawo ochrony przyrody* to monografia prawnicza napisana przez zespół pod redakcją J. Ciechanowicz-McLean. Mimo, że jest to książka pisana przez prawników i o skomplikowanych zagadnieniach ochrony przyrody, to jednak jest przystępna i łatwo ją sobie przyswoić. Zagadnienia zostały przedstawione w sposób lekki i pozbawiony zawichości, które mogą odstraszać od lektury czytelnika mniej obeznanego z prawem. Może to być książka wielce pomocna dla tych osób, które chcą wykorzystać instrumenty prawne w działalności na rzecz ochrony przyrody a nie stać ich na profesjonalną obsługę prawną jak też w przypadku braku doświadczenia z materią prawną. Dodatkowe zalety książki to czytelny układ tematyczny, bardzo obfita bibliografia oraz ujednoczony tekst ustawy.

Piotr Szkudlarek  
www.szkudlarek.hg.pl

J. Ciechanowicz-McLean (red.), *Polskie prawo ochrony przyrody*,  
Warszawa 2006

## KRAJOWY REJESTR SĄDOWY

Organizacje ekologiczne, które są wpisane do KRSu, a więc w praktyce stowarzyszenia i fundacje, na mocy art. 34 ust. 1 ustawy o Krajowym Rejestrze Sądowym mają obowiązek umieszczać w oświadczeniach pisemnych, skierowanych, w zakresie swojej działalności, do oznaczonych osób i organów (a więc w praktyce we wszelkiej korespondencji) następujące dane:

- 1) nazwę,
- 2) oznaczenie formy prawnej wykonywanej działalności,
- 3) siedzibę i adres,
- 4) numer NIP,
- 5) oznaczenie sądu rejestrowego, w którym przechowywane są akta rejestrowe podmiotu oraz numer podmiotu w Rejestrze.

Warto o tym obowiązku pamiętać. Może on być przydatny, ułatwiać identyfikację i kontakt a to w działalności ekologicznej nie zaszkodzi. Nadto nie warto dawać pretekstu do oskarżeń o ignorowanie prawa. A tych (np. przy okazji ochrony doliny Rospudy) nie brakuje.

Piotr Szkudlarek  
www.szkudlarek.hg.pl